



Wspólnota jest posłana do słabych i grzesznych

Na to szemrali faryzeusze i uczeni ich w Piśmie i mówili do Jego uczniów: „Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami?” Lecz Jezus im odpowiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają”. **Łk 5,30-31**

Żyjemy w czasach gdzie łatwo o społeczny ostracyzm, wykluczenie, gdzie plotki, donosy czy oszczerstwa potrafią zniszczyć życie niejednej osoby, a każdy kto chce pomóc innym może narazić się na kpinę, pogardę i fałszywe oskarżenie. Jesteśmy wspólnotą grzeszników, dlatego również w nas tkwi pokusa, aby współczesnych celników nie przyjąć, odsunąć, by nie psuli wizerunku i dobrego samopoczucia innych. Dźwiganie słabości bywa trudne i często nie wiadomo, które słabości są trudniejsze do zniesienia, cudze czy własne. Tymczasem „niezbędne dla ciała są te członki, które uchodzą za słabe” (1Kor 12, 22), zaś „my, którzy jesteśmy mocni w wierze, powinniśmy znosić słabości tych, którzy są słabi” (Rz 15, 1). Jesteśmy więc posłani do świata, żeby świadczyć o dobroci Boga. On - za naszym pośrednictwem - chce dotrzeć do wszystkich, którzy źle się mają, do ludzi, zrażonych do Kościoła ze względu na faryzeizm letnich katolików i zgorszenia nagłaśniane przez media, do szemrzących i podważających zaufanie do Boga, do kontestujących prawdy głoszone przez Kościół.

Jeśli chcemy to posłannictwo dobrze wypełnić, musimy wystrzegać się poczucia wyższości wobec ludzi, prowadzących życie dalekie od moralności. Jeśli nie popadliśmy w te same grzechy, to jedynie zasługą łaski Bożej, nie naszej. Dlatego widząc swoje ułomności, choroby, zwracamy się do Boga, aby otrzymać umocnienie w wierze i uzdrowienie. A dostępując miłosierdzia, jednocześnie otrzymujemy dar nawrócenia i siły, by jako uczniowie Jezusa, Jego naśladować.

Wspólnota jest posłana do słabych i grzesznych. Jak żyć tymi słowami? Zacznij od siebie, a pomocą mogą być wskazania Kardynała Stefana Wyszyńskiego:

- Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twój brata (siostrę).
- Myśl dobrze o wszystkich - nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego.
- Mów zawsze życzliwie o drugich - nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzoną słowem. Nie czyni rozdziewku między ludźmi.
- Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć.
- Przebaczaj wszystko, wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody.
- Działaj zawsze na korzyść bliźniego. Czyń dobrze każdemu, jakbyś pragnął, aby tobie tak czyniono. Nie myśl o tym, co tobie jest kto winien, ale co Ty jesteś winien innym.
- Czynnie współczuj w cierpieniu. Chętnie spiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem.
- Pracuj rzetelnie, bo z owoców twojej pracy korzystają inni, jak Ty korzystasz z pracy drugich.
- Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz się ku ubogim i chorym. Użyczaj ze swego. Staraj się dotrzeć potrzebujących wokół siebie.
- Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół.

Na to szemrali faryzeusze i uczeni ich w Piśmie i mówili do Jego uczniów: „Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami?” Lecz Jezus im odpowiedział: „Nie potrzebuję lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają”.

Nie wystarczy praca nad sobą. Jesteśmy posłani jako wspólnota! Trzeba nam wyjść do środowisk gdzie są osoby, które szukają wyjścia z trudnych sytuacji. Może jakaś mała grupa nawiąże kontakt z kapelanem więzienia, z hospicjum, z najbliższą grupą AA, by otoczyć opieką choć jedną osobę stanu wolnego, idźmy za głosem Papieża Franciszka, który ostrzega, że często chrześcijanie stają przed pokusą, by myśleć tylko o sobie samych i „odprawić” potrzebujących. „Nie bierzemy na siebie ciężaru potrzeb innych, żegnamy się z nimi miłosiernie: Niech Bóg ci pomoże”. Zauważa też: „W Kościele, jak i w społeczeństwie kluczowym słowem, którego nie powinniśmy się bać, jest solidarność, czyli umiejętność oddania do dyspozycji Bogu tego, co mamy, naszych skromnych umiejętności, bo tylko w dzieleniu się z innymi, w dawaniu, nasze życie będzie bogate, przyniesie owoce”. Nasza szczególna postęga powinna iść w kierunku tych co nie są w żadnej wspólnocie kościelnej. Przygarnijmy choć jedną osobę, jeśli nie wiecie kogo skontaktujcie się z ks. Tadeuszem.

Świadectwo

W naszej małej grupie, na początku znajomości, każdy starał się pokazać z jak najlepszej strony. Nie zawsze było to szczere. Z biegiem czasu zaczęły opadać maski i na jaw wyszły prawdziwe charakterki. Szemraliśmy między sobą, chowali urazy, nie potrafiając zaakceptować swej odmienności. Pewnie dlatego nie umieliśmy się porozumieć. A jednocześnie, mimo trudności i pokus porzucenia „celników i grzeszników” i poszukania „idealnej” wspólnoty, trwaliśmy razem. Jakiś czas temu zaczęliśmy świadomie budować jedność grupy. Jest to bolesny proces, ale dzięki łasce Bożej i zaangażowaniu wszystkich, nie poddajemy się.

Zaczęliśmy od codziennej modlitwy w intencji grupy (do św. Kingi - naszej patronki) oraz każdy za konkretną osobę wylosowaną na comiesięcznym spotkaniu (do św. Józefa, którego otaczamy szczególnym nabożeństwem jako patrona rodzin i wspólnot). W październiku dodatkowo odmawiamy różaniec w intencjach tych członków, którzy zmagają się z życiowymi problemami, kryzysem wiary. Ze wspólnej modlitwy i wzajemnego otwierania się na siebie oraz umacniania, wreszcie czerpiemy siły, by podejmować zadania stawiane przed grupą: włączamy się w charytatywne działania swojego rejonu; wspomagamy chorych i potrzebujących z naszego najbliższego otoczenia; staramy się rozpowszechniać Słowo Pana, także w miejscach mało chrześcijańskich, mimo lęku narażenia się na śmieszność. Dzielimy się tymi doświadczeniami, wspólnie cieszymy się z drobnych sukcesów i uczymy się tego, że Jezus jest w każdym człowieku, a razem łatwiej nieść Go do innych.

Grupa XXV

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)